

Czy jesteśmy państwem poważnym?

18 lutego 2023

Ludzie śledzący uważnie i w pełni świadomie informacje oraz obserwujący sytuację rozwijającą się w naszym kraju od ponad trzydziestu lat zapewne będą postrzegać niniejszy artykuł za mało dla nich interesujący.

Niemniej uznałam, że przedstawienie samego mechanizmu, który działa doskonale w przypadku partii rządzącej nami już zaprawdę od stosunkowo długiego czasu może wyjaśnić jakim „cudem” doszło do tego, że jako społeczeństwo obawiamy się inwigilacji, aresztowania zaraz po tzw. zbanowaniu nas w mediach społecznościowych, zaś prowadzenie działalności gospodarczej jest o niebo łatwiejsze dla obcokrajowców niż dla obywateli. Otóż postawię w tym miejscu hipotezę, która może zdawać się wysoce jednowymiarowa, lecz stoi moim zdaniem u podstaw mołocha, który dręczy nas obecnie z całą swą zjadłością.

Sam autorytaryzm nie jest nawet jeszcze najgorszym ze zjawisk, które obecne są w naszym życiu społeczno-politycznym. Zamieniamy się w państwo oligarchiczne, a przy tym posiadamy niekompetentne organy, z którymi nie mają przyjemności ani interesu współpracować inne podmioty społeczności międzynarodowej. Wytworzyliśmy a raczej powołaliśmy do rządzenia elity, które dbają wyłącznie o swoje partykularne potrzeby, nie zważając nawet na to czy nasze państwo pozostaje poważnym podmiotem.

Sęk nie znajduje się w tym czy jesteśmy silni, czy słabi gospodarczo. Jest to bowiem już jedynie wypadkowa naszych problemów, które trzeba z całą pieczołowitością nakreślić. Grabież majątku prywatnego bowiem jest ni mniej ni więcej już jedynie efektem ubocznym operacji na żywym organizmie, którego

dokonywały ekipy rządzące nami z aktualnie najbardziej wpływowym obozem Jarosława Kaczyńskiego na czele. To istne imperium, które skrupulatnie wraz ze swoimi kolegami budował już na początku przemian ustrojowych III RP a społeczeństwo jedynie łykało bogoojczyźnianą papkę zapodawaną mu od rana do wieczora.

Mój artykuł na temat propozycji reformy służb był szeroko krytykowany przede wszystkim ze względu na fakt, że owym służbom nikt nie ufa, a teorie zarówno spiskowe (które bardzo lubię i nie mam nic przeciwko ich snuciu) jak i te prawdziwe historie wskazują, iż nie ma żadnego ratunku dla owej trudnej sytuacji. Z pewnością, należy zgodzić się, że choroba jest w już zaawansowanym stopniu rozwinięta, „stara gwardia” ludzi z zasadami odchodzi lub odeszła wraz z niszczącymi resztki sprawnie działających organów bezpieczeństwa operacjami likwidowania i powoływania nowych ciał.

Likwidacja profesjonalnych służb

Po cóż bowiem rozbito centralnie, zatem zgodnie z polską tradycją funkcjonujące instytucje wojskowe i cywilne? Powstanie dwóch odrębnych ciał (SKW i SWW) w polskich warunkach w sensie teoretycznym było zbędne. Uczyniono to z prozaicznego powodu, jakim jest zbudowanie na owych zgłiszczach w sensie informacyjnym – kapitału politycznego wraz z ogłoszeniem wszem i wobec walki z ukrywającymi się nadal w szeregach polskich służb „czerwonych pajaków” oraz podporządkowanie nowych instytucji własnym interesom zarówno politycznym jak i finansowym. Doszło do tego, że (jak mawiano w formie żartu w szeregach rozbijanego WSI) do takiego SKW „wchodziło się rodzinami”.

Wakaty zapełniano ludźmi po dwutygodniowym przeszkoleniu, zupełnie niezwiązanymi ani z kontrwywiadem, ani z wojskiem. Szybko awansowano na wyższego stopnia stanowiska, zaś ocalałych po burzliwej i jakże głupiej „reformie” służb

naprzemiennie proszono o pomoc w przygotowaniu nauczycielki geografii z podlaskiej szkoły podstawowej czy strażnika parku krajobrazowego (to są autentyczne przykłady!) do pracy w jakże odpowiedzialnej służbie. Działano ponad przepisami konstytucyjnymi i prawnymi, ale polskiemu społeczeństwu to nie przeszkadzało. Przyzwalało na taki oto model postępowania, bowiem łaknęło poczuć się wolnymi od niegodziwców z czasów PRL, choć i tacy pozostali, choćby takie osoby jak prokurator Stanisław Piotrowicz, którego sylwetki nie trzeba nikomu już przedstawiać. Jeśli ekipa rządząca dostrzegła, iż działalność poza ramami prawnymi i ze szkodą dla wizerunku naszego państwa jest akceptowane przez polskie społeczeństwo, szli i idą w zaparte.

Musimy przyznać, że jesteśmy absolutnie wyjątkowym podmiotem na arenie międzynarodowej. Wyjątkowo niepoważnym nawet z punktu widzenia naszych sojuszników (odłóżmy na chwilę uprzedzenia atlantyckie w celu przeprowadzenia analizy sytuacji). Permanentne, kontrolowane przecieki, ośmieszanie wojska polskiego oraz tworzenie w nim atmosfery braku zaufania do państwa, które wszak prowadzi za jego pomocą swą politykę zagraniczną, vide sprawa Nangar Khel, z którą sądy nie mogły się uporać niemal dekadę, brak racjonalnej modernizacji technologicznej tychże instytucji... można wyliczać niemal w nieskończoność. Czy polski obywatel sądzi, że idące w świat słowa obelżywe pod adresem naszych żołnierzy albo zwykła niedbałość o bezpieczeństwo przepływu informacji poufnych i tajnych pozostają bez reakcji np. naszych natowskich partnerów? Jak mamy być traktowani poważnie, jeśli elity władzy naszego państwa tworzą tragikomiczne sytuacje?

Należy ponadto podkreślić, iż kadry, o których wspomniałam i zostały przyjęte do nowopowstałego np. SKW tym bardziej nie wzbudzały zaufania ich odpowiedników w pozostałych krajach. Kompletny brak profesjonalizmu przejawiający się nawet w najbardziej podstawowych zleceniach jak choćby dosłowne nakrycie na zakładaniu podsłuchu w mieszkaniu jednego z

polских attachée wojskowych tylko i wyłącznie z powodu jego CV edukacyjnego sięgającego Chin (jakże cenny pracownik!). W rzeczy samej, w każdych służbach specjalnych zdarzają się błędy, ale nie w kwestiach fundamentalnych! Korki od szampana w Moskwie nie strzelają na wieść o tym, że Niemcy nie wysłały jakiegoś rodzaju broni na Ukrainę, ale właśnie na podstawie tego typu perfidnie szytych na miarę zbiccia kapitału politycznego „reform”. Wydłubanie uszu i oczu, okraszone bogoojczyźnianymi hasłami, za których nęcącą mgiełką skrywa się obsadzanie członkami rodziny i przyjaciółmi najważniejszych stanowisk w strategicznych spółkach skarbu państwa. Organizowanie komisji, które nie orientują się nawet w najmniejszym stopniu w nomenklaturze organów, których działalność pragną badać. Sojusz tronu z ołtarzem, który czerpie dodatkowe korzyści z zaciskania kleszczy na coraz bardziej zniewolonym społeczeństwie. Kpina w żywe oczy, na którą przyzwalamy i chyba całkiem dobrze się bawimy.

Tak, nasze służby elity władzy przejęły w pełni. Pracuje tam zapewne masa całkiem inteligentnych i spostrzegawczych osób, ale żeby nie wypaść z „obiegu”, ulegają wypełnianiu właściwie nie swoich zadań jakim jest roztaczanie ochrony nad swymi mocodawcami. Mocodawcami, którzy przez wiele lat po prostu rozdawali i sowicie opłacali stanowiska. Podporządkowując natomiast sobie nawet kontrwywiad, powołując do życia nawet prywatne formacje militarne jak choćby WOT, skrupulatnie budowały państwo autorytarne, w którym jesteśmy powoli duszeni. To kapitał, który budowali latami przy społecznym poparciu, skupionym na otwieraniu kolejnych bezużytecznych muzeów w ramach nieprawdopodobnie topornej polityki historycznej państwa. Na Polaków nic tak dobrze przecież nie oddziałuje jak właśnie hasła patriotyczne, antykomunistyczne (straszenie długo trwa owa walka z „komunistami”, wierzycie, że oni nadal żyją albo mają jakikolwiek wpływ na Wasze życie?), patetyczne i przasne.

Nie dziwny się zatem, że takimi rzecznikami koordynatora ds.

służb specjalnych zostaje przezabawny Stanisław Żaryn, a żołnierze salutują obsypanemu medalami Bartłomiejowi Misiewiczowi. Czy pamiętacie Państwo jego sławną akcję w siedzibie CEK NATO, która ponoć powstrzymała państwo polskie przed wrażą infiltracją przez wrogie, rosyjskie służby? Nawet partnerzy z obozu atlantyckiego przecierali oczy ze zdumienia nad tym, na co zezwala się w naszym kraju. Wszak sprawa dotyczyła de facto filii ich działalności. Nie dziwmy się wówczas eksperymentom na parówkach i opakowaniach po puszkach w ramach kosztownej komisji smoleńskiej, która miała wreszcie okazać Polakom prawdę na temat katastrofy smoleńskiej, w czasie której w największą paranoiczną wręcz panikę wpadł nie kto inny jak minister Antoni Macierewicz, który leżąc na podłodze pociągu jadącego do Polski kazał pozakrywać wszystkie okna z lęku przed rzekomym zaplanowanym rosyjskim ostrzałem.

Autorytaryzm jest śmieszny

Śmiejemy się wszak z wielu autorytarnych czy totalitarnych państw, wskazujemy na nie palcem, nie dostrzegając czym sami się staliśmy jako państwo i komu powierzamy swoje „krzyżyki” w czasie wyborów. Nie chodzi w nim o kompetencje, a o obsadzenie stanowisk przyjaciółmi, dobrą zabawę za pieniądze podatnika i drwienie z tzw. racji stanu. Tworzenie własnego folwarku, na którym pasożytuje się latami, ze służb czyni prywatną policję polityczną a obywateli ma się (może całkiem słusznie) za masę kompletnych naiwniaków, którzy nadal wierzą w niestrudzoną walkę z czerwoną zarazą. Owa walka zdaje się być mało skuteczna, skoro trwa tak długo. Podobnie nieskuteczne okazały się próby postawienia konkretnych zarzutów a następnie wydania prawomocnych wyroków w sprawach, które powiewały zawsze na sztandarach podczas kampanii wyborczych. Tymczasem autentycznie kryminalne ze swego charakteru sprawy za przyzwoleniem państwa – poczynwszy od Art-B, przez SKOK Wołomin, po ekscesy Misiewicza i afery Podkarpackiej – nigdy nie znalazły swego Prawego i Sprawiedliwego zwieńczenia.

Ścigane są osoby, które odważają się prezentować poglądy odmienne (wcale nie radykalne) od tych ukazywanych w środkach masowego przekazu, społeczeństwo dzielone jest najbardziej prostackimi metodami jakie można było wymyślić za murami rozmaitych ministerstw, kształci się kolejne „elity” uzbrojone po zęby w głupotę i nieograniczoną indolencję i buduje państwo, które się znosi a nie czuje się w nim bezpiecznie.

Szanowny Czytelnik może zastanawiać się w tym miejscu, dlaczego poruszam powyższy temat, wszak będący przedmiotem polityki wewnętrznej państwa skoro zasadniczo zajmuję się z pasją stosunkami międzynarodowymi na obszarze poradzieckim i Bliskim Wschodzie? Otóż jest to właśnie jeden ze środków za pomocą, którego buduje się lub rujnuje (jak to występuje w naszym przypadku) pozycję państwa na arenie międzynarodowej. Nie możemy dziwić się zatem, że jesteśmy zaledwie obszarem Wisły a nie poważnym podmiotem, skoro pozwalamy swoim czynnym jak i biernym prawem wyborczym na dobór elit władzy, które nie tylko są kompradorskie ale dodatkowo niszczą potencjał oddziaływania Polski poprzez swoje godne ubolewania uczynki. Taką drogą nie buduje się zaufania u potencjalnych partnerów, ani nie tworzy odpowiedniego morale w szeregach służb zarówno cywilnych jak i wojskowych.

Takim sposobem po prostu ośmiesza się nasz kraj, niszczy psychicznie społeczeństwo i buduje autorytarne państwo, w którym ramy prawne istnieją wyłącznie w formie deklaratywnej. Fasadowość instytucji demokratycznych nie dotyczy jedynie jakiś odległych republik poradzieckich w Azji Centralnej czy ogółem rzecz biorąc nieźle zarządzanej Białorusi (tutaj również wystąpił skandal z nieudolną próbą werbunku białoruskiego dyplomaty, który o zdarzeniu natychmiast poinformował organy swojej ojczyzny, bo wiedział, że ma do czynienia z nieprawdopodobnie niepoważnymi ludźmi). Owa fasadowość dotyczy nas samych. Drażymy zepsuty owoc od ponad trzydziestu lat i kierujemy się zdecydowanie w przepaść.

Autorstwo: Sylwia Gorlicka

Źródło: MyslPolska.info